

Andrzej Walter

Polanica o smaku poezji

Jubileusze prywatne są chyba po to, aby z dystansem spojrzeć w przeszłość. Moja piąta Polanica uświadomiła mi, jak bardzo na nią każdego roku czekamy oraz jaki smutek towarzyszy nam podczas pożegnań.

Dwunasty już raz spotkali się poeci z kraju i ze świata w tym przepięknym, niepowtarzalnym i wyjątkowym mieście Ziemi Kłodzkiej. „Dwanaście salw” taki tytuł nosiła towarzysząca imprezie antologia. Dwanaście jest liczbą wielką. Jej symbolika to: zupełność i zorganizowanie. Nic dodać nic ująć. A jednak czuję, ba, jestem głęboko przekonany, że należy coś dodać, coś opisać, coś przedstawić, aby wreszcie i coś oddać tym wszystkim ludziom, którzy współtworzyli to wielkie święto słowa. „Moja Ojczyzna jest Twą Ojczyzną. Podajmy sobie ręce” – takie motto autorstwa Andrzeja Bartyńskiego (Prezesa Honorowego Dolnośląskiego Oddziału Związku Literatów Polskich oraz twórcy festiwalu) znalazło się na tradycyjnym zaproszeniu. Trudno chyba dziś znaleźć odpowiedniejsze przesłanie na czas, którego doświadczamy. Na chwile, które przejmują i przerażają. I pomimo tego, że „Ojczyzna, to wielki zbiorowy obowiązek”, jak zauważył mistrz Norwid, powinniśmy dziś być razem, bardziej niż kiedykolwiek. Współtworzyć jedną ludzką rodzinę nasyconą ideałami Oświecenia i humanizmu. Poeci bowiem stanowią Ojczyznę Ojczyzn i głoszą światu pokój i pojednanie. A przynajmniej powinni...

Dwanaście salw – to było bardzo mocne uderzenie. Atmosfera przyjaźni i święta literackiego udzieliła się wszystkim. Gościliśmy tym razem autorów z Polski, Ukrainy, Czech, Łotwy, Wietnamu i Grecji. A kiedy w Paryżu padały pierwsze strzały, my, zgromadzeni na Nocy Poetów, zamarliśmy z żalem, współczuciem i troską, a każdy z nas wiedział, że w takich chwilach jest też paryżaninem. *Je suis parisien*. Wyrazili to w naszym imieniu – Prezes Związku Literatów Polskich Marek Wawrzekiewicz oraz Prezes Dolnośląskiego Oddziału Związku Literatów Polskich Kazimierz Burnat – w natychmiast napisanym liście skierowanym do Ambasady Republiki Francji, w którym czytamy:

Zgromadzeni w Polanicy Zdroju na XII Międzynarodowym Festiwalu Poezji „Poeci bez granic”, autorzy wyrazili głęboki żal i przesłali wyrazy współczucia dla narodu francuskiego z powodu nieszczęścia spowodowanego bezprzykładnym aktem barbarzyństwa, którego dokonali terroryści w Paryżu.

Ten Festiwal rzeczywiście niweluje wszel-

kie granice. Artyści bowiem nie doświadczają takiego pojęcia – jak granice. Artyści wierzą w sztukę i żyją na przekór granicom. Tworzą właśnie po to, aby je unicestwić. Wszyscy odczuli to tym razem wyjątkowo mocno. Program Festiwalu nie pozwalał na intelektualne wytchnienie, a jednocześnie wyjątkowa, rodzinna atmosfera polanickich spotkań tchnęła w nas (jak co roku) nowego ducha przetrwania wobec trochę nieprzyjaznego świata na zewnątrz. W programie nie zabrakło licznych paneli dyskusyjnych z żywiołowo reagującymi autorami, prezentacji poetów zagranicznych, fantastycznej (już tradycyjnie imponującej) inauguracji w Teatrze Zdrojowym oraz Nocy Poetów czy Biesiady Artystycznej z publicznością z zewnątrz. Na uwagę zasługuje też Poetycki Hyde Park w ekskluzywnej kawiarni Bohema, gdzie różnym wypowiedziom poetów przysłuchiwali się kuracjusze, często zabierając głos. Można zatem wnioskować, że „Poetami bez granic” żyje, praktycznie – cała Polanica Zdrój – od władz począwszy, a na kuracjuszach i młodzieży skończywszy.



Polanica o smaku poezji

Imprezie towarzyszyły właściwie aż trzy publikacje – ta główna, coroczna, już wspomniana antologia – „Dwanaście salw”, ale też almanach przywieziony z Charkowa związany z wcześniejszą współpracą polsko-ukraińską zatytułowany „Ulica Nadziei” oraz almanach poetów polanickich. Wydawnictwa te pokazują rozmach i żywe tętno działań. A wiedząc w jak trudnej sytuacji znalazła się dziś Ukraina powinniśmy uszanować i docenić to, co zrobił i nadal robi dla naszego pojednania oraz wspólnej Przyszłości i współpracy Kazimierz Burnat. Rangę Festiwalu uświetniła obecność prezesów organizacji literackich obydwu krajów – Polski i Ukrainy. I właśnie Przewodniczący Zarządu Narodowego Związku Pisarzy Ukrainy Mychajło Sydorczewski wręczył naszemu nieocenionemu Kazimierzowi Burnatowi honorowe odznaczenie „za osobisty dorobek literacki, znaczący wkład w

odrodzenie duchowości i kultury ukraińskiego narodu”. To wspaniała Sprawa. Gratulujemy Kazimierzowi.

„Moja Ojczyzna jest Twą Ojczyzną. Podajmy sobie ręce”. Polanicki Festiwal jest perełką na mapie literackich spotkań w Polsce. Można śmiało powiedzieć, że silnie nasycą poezją młode pokolenia (a nawet, jeśli nie tylko poezją, to jakże ważną duchowością i pochwałą wewnętrznego świata człowieka). Nasze spotkania w szkołach i przedszkolach Polanicy oraz niesamowitym, jedynym w swoim rodzaju, Liceum Ogólnokształcącym w Kłodzku przynoszą wymierne efekty. Doświadczylem tego osobiście. Młodzi ludzie piszą wiersze. To tam – w tej świeżej młodości – rodzi się Poezja. Młodzi buntują się i chcą żyć duchowo, nie materialnie. I jest ich jakby coraz więcej. Po jednym z takich literackich spotkań w szkole nauczycielka przesłała nam teksty. Najpierw był debiut na łamach ogólnopolskiego E-Tygodnika Literackiego Pisarze.pl. Potem warsztaty we Wrocławiu z Kazimierzem Burnatem. Na Festiwalu trzymaliśmy już w ręku debiutancki tom poezji na dobrym poziomie. To piękne. Choć przytoczę tu słowa przestrogi naszego Prezesa Marka Wawrzekiewicza z wywiadu, który przeprowadził z Nim Wiesław Łuka, a jego publikację odnajdziemy na stronie internetowej Warszawskiego Oddziału ZLP:

„Określenie »poeta« należy się nie autorowi, który wydał jeden, dwa cienkie tomiki. Dziewczynko, chłopcze – mów o sobie na początek: jestem kimś, kto pisze wiersze. Poezja, to naprawdę coś dużego i ważnego. Na spotkaniach czasami opowiadam młodym o poetach ostatniego wieku – wymieniam nazwiska twórców dla mnie współczesnych – Iwazkiewicz, Jastrun, Leśmian, Przyboś, Miłosz, Białoszewski, Grochowiak – a oni słuchają tego jak bajek o żelaznych wilkach; nie znają ich dorobku. A to właśnie byli poeci całą gębą. Nie nadużywajmy zatem słowa »poeta«, a tym bardziej określenia »wielki poeta«; może tylko już o nieżyjących można mówić, że byli wielcy? Zaledwie o jednym przyjacielu za jego życia i w jego obecności powiedziałem, że był wielki – o zmarłym dwa lata temu Krzysztofie Gąsiorowskim. Odznaczał się niebywałą i absolutną wyobraźnią, wielkim i przewrotnym poczuciem humoru intelektualnego. Miał zdolność odkrywania wielkich znaczeń i sensów w rzeczach małych, a w powszednich zdarzeniach odnajdywał coś nadzwyczajnego, czego my nie potrafiliśmy dostrzec. On te rzeczy i zdarzenia umiał zaskakująco i zachwycająco wyrazić słowami.